7406

FRAGMENTA

Abo

Pozoſtáłe piſmâ

IANA KOCHANOWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

W Drukárniey Andrzeiá Piotrkowczyká. K. I. M. Typogr.
Roku Páńskiego, 1639.

APOPHTEGMATA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Z głupim źle żártowáć.

Czárnkowſki Biſkup Poznáńſki / będąc podágrą bárzo vdręczony/ zwykł był częſtokroć/przed wielkim bolem/ te słowá mowić : Prze Bog / dobiy kto / odpuſzczę. Tráfiło ſię iż leżąc w teyże chorobie / nie był nikt inſzy przy nim / iedno Tátárzyn Kámáráby / ſługá iego : ten pomniąc co więc Pan mowił / ofiárowal mu ſię z poſługą ſwą : Pánie / powiádá / day ty mnie báchmátá / á kaz mię wolno do Hordy przepuśćić / á ia ćiebie zárzę / iáko prośiſz. Biſkup obaczył ſię/ że z tym źle żártowáć : Dobrze/powiáda/ Kámáráby : ále kaz tu komu pierwey do mnie / że mu roſkazę / áby ćię po mey śmierći dobrze odpráwiono/ y wolno puſzczono. Wyſzedł Tátárzyn/ y záwołał kilku ſług do Páná. Pan vyźrzawſzy ſługi / dopiero z onego przeſtráchu otrzeźwiał/ y kazał Tátárzyná do wieże wſádźić/ á ſam potym był oſtrożnieyſzy.

Dwu kotu w ieden wor źle ſadzáć.

Kanclerz ieden Koronny / częſtokroć zwykł to był mawiáć : Z káżdym ſię zgodzę/ iedno z łákomym nic : bo on chce / á ia też chcę.

Żárt nie ná czás.

Kſiężę/ vpoiwſzy málmázyią iednego Kánoniká Sedomierſkiego / kiedy mu powiedziano názáiutrz / że vmárł : nic inſzego ná to nie powiedział/ iedno to/ iż mu był ieſzcze iedney nie ſpełnił.

Tytuł wielki, dochod máły.

Spytek Iordan/ Káſztellan Krákowſki / mowiąc w rádźie o doległośćiach/ ktore wyſokie vrzędy zá ſobą nioſą / też to powiedział : Co ſobie Spytek nágotuie/ to Pan Krákowſki zie.

Niedlugi rozmysl.

KSiądz Siemikowski/ máiąc beneficium iedno controuersum, w ktory mu Gámrat/Arcybiskup Gnieźnieński/przeszkadzał: wźiął te radę przed sie/ że przyſłał do tegoż Arcybiskupá / rozumieiąc / że on / iáko sludze iuż swemu / nie miał mu w tym przeszkadzáć : y tegoż dniá práwie / kiedy mu go zálecono / y kiedy mu rekę dał / chcecy wzmiánkę vczynił okolo swego beneficium. Tám Gámrat zárázem opowiedźiał sie / że to beneficium, iego iest podawánia / áni żadnego ná nim chce ćierpieć/ iedno kogo on ná nie wsádźi: Siemikowski záśie prośił/ áby raczył nań ták wzgląd mieć/ iáko ná slugę iuż swego / á tego mu życzył. Ale Gámrat porożem ná to bárzo wstrząsał. Co Siemikowſzy obaczywszy / rzekł : Nu / Miłośćiwy Kśieże / iaćiem dla tego był do W. M. przyſłał/ ábych był miał pomoc z W. M. ále iż widzę że prozno/ a ia zás odſtawam: dawszy mu rękę/ szedł precz.

Wedle dátku służbá.

KSiądz Trabski/ służąc Szydlowieckiemu/nie práwie był posług pilen: tám gdy go niektorzy z towárzyszow vpomináli / áby był pilnieyszy: Oy/ powiáda/ wiemći ia/ iáko zá kopę służyć.

Ziednánie nieumyślne.

GAmrat Arcybiskup/ gniewał sie ná Kśiedzá Krupskiego: tráfilo sie/ iż Arcybiskup iechał z Zamku w Krákowie/ á Kśiądz Krupski ná Zamek:y przyszło im mijáć sie práwie iuż przed kámienicą Arcybiskupią. Kśiedzá Krupskiego koń/ miał ten obyczay/ że od koni nie dał sie ládá iáko odwodźić; y często sie tráfiálo/ że potkawszy sie z drugimi/ rad sie ná zad wracał: toż y ná ten czás vczynił. Bo Kśiądz Krupski/ chćiał Arcybiskupá ochotnie minąć/ á szkápá iego stánął/ y zátarł sie z koniem Arcybiskupim ták/ że sie żadnym obyczáiem nie dał odwieść / áż ták z nim pospołu do kámienice wiáchał/ z wielkim strachem/ y frásunkiem/ Kśiedzá Krupskiego. Arcybiskup pocżął sie był z przodku gniewáć: ále obaczywszy potym co sie dźiało / śmiał sie niewymownie/ y prośił Kśiedzá Krupskiego ná obiad/ y tám sie z nim ziednał.

Niepotrzebne ceremonie.

KSiądz Myszkowski / Biskup Płocki / kiedy sie tráfiło komu / przez zdrowie czyiekolwiek/ v iego stołu pić/ prośił/ áby to śiedząc odpráwowano: á iesliby iuż wstawáć/ tedy przynamniey/ niechayby ći tylko stali/ kto piie/ y do kogo piią: bo ći/ iákokolwiek iuż máią przyczyne do stania. Ale powiáda / kiedy dwá do śiebie piią / á trzeci tez do nich wstánie: iákoby rzekł; Piyćie tez do mnie.

Wielkiemu Pánu nie wszystkiego baczyć.

OCieski / Kánclerz Koronny / dziwnie sie o to gniewał / kto v iego stołu śiedząc/ obrus kiedy oplusnął. Pánu Wolskiemu/ Kásztellanowi Czerskiemu/ tráfiło sie to/ że iedząc v niego/ oblał obrus: gospodarz/ iáko to był zwykł/ okazał/ że mu to nie miło. Co Pan Czerski obaczywszy / kazał chłopcu swemu grosz ná stoł położyć / mowiąc: Niech to praczce dádzą/ áby ten obrus vprálá.

Potráwy nie przyrodzone.

BAráńczuch Tátárzyn/ ktorego był Pan iego w Rzymie Kárdynałowi iednemu dárował/ kiedy go potym/ po kilku lat / ieden z znáiomych tráfiwszy sie do Rzymu/ pytał / iáko sie ma; powiedział: Nie dobrze / trawe iesz iák báran: dáiąc znáć / że mu sie sáłatá Włoska nie podobáłá.

Ku temuż.

POlak ieden/ iechawszy ná náuke do Włoch/ nie był tám iedno przez láto / á ná zime przyiechał záś do domu : kiedy go oćiec pytał / czemu ták rychło przyiáchał ; powiedział / że mie tám przez wszystko láto trawą karmiono/ tákżem sie bał/ żeby mi zimie śiáná nie dawano.

Cierpliwa pámieć.

KRol Zygmunt miał ten obyczay/ że záwżdy / vmywáiąc sie / dawał pierśćienie z pálcow trzymáć tym czásem / ktoremukolwiek Dworzáninowi. Tráfiło sie raz / że śiadáiąc iuż zá stoł / przepomniał ich v tego/ komu ie był podał/ a on tez nie przypomniał. W rok potym/ zdey-

muiąc tákże pierśćienie z pálcow przed wodą / śiegnął śię tenże po nie/ ktoremu ie też był przedtym dał: Krol ręki vmknął / mowiąc: Wroććie mi one pierwey/ com wam był ták rok dał trzymáć.

Nie pospolitowáć śie bárzo z Pány.

TEnże Krol Zygmunt / iż nigdy sam nie śiadł do stołu swego / ále záwżdy ktoremukolwiek Pánu/ ábo y kilkom / śiadáć kazał: Xiądz Naropiński przewiedźiał to był/ ták/ iż niemal záwżdy do Krolewskiego stołu śiadał / choć mu nic nie mowiono. Chcąc mu tedy Krol omierźić/ spytał go przed obiádem / iuż kiedy miał práwie zá stoł śiadáć: Kśe Naropiński / vmyliśćie śię? vmył / powiáda / Miłośćiwy Krolu. Idźćież do domu ieść.

Zárt Páński.

TEnże Krol Zygmunt/ gráiąc slusá/ iż mu przyszły dwá krola / powiedźiał / że ma trzy krole : kiedy go gracze pytáli/ á trzeći gdźie? Atom ia/ powiáda/ trzeći; y wźiął gre.

Niepewny dłużnik.

GAmrat Arcybiskup / iż był Pan hoyny/ co zá tym wiec rádo chodźi / był też y dłużny: á gdy mu przypominano od kogo/ áby o tym myślił / iákoby dłużnikowi zápłáćić: Dosyćiem ia / powiáda / myślił / gdźiem pieniedzy miał dostáć; niechayże też on myśli/ skąd mu ie záplácą.

Ku temuż.

TEnże był winien pewną summe pieniedzy X. w ktorey iż był iuż napoły zwątpił/ przedśie przynamniey chodźił ná kożdy dźień do iego stołu: y kto go iedno pytał/ dokąd idźiesz : Ide / powiáda / swoie pięć set złotych odiádáć v Kśiedzá Arcybiskupá.

Lgarze.

STáńczyk powiádał / że nie mász większych łgarzow w Polszcze / iedno Arcybiskup Gámrat / á Máćieiowski Biskup Krákowski : bo ow powiádał / wszystko wiem / á niewiedźiał nic: ten zás mowił rad/ wiere niewiem/ á wszystko wiedźiał.

Odpo-

Odpowiedź niespodziewana.

Ziemianin ieden w Polszcze ożeniwszy sie / w kilka Niedziel zástał / a żona leży w pologu / y pocznie okna / co były zásłonione / oddzieráć / y frasowáć sie. A żona leżąc: Nie frasuy sie / powiada / nie frasuy / nie twoiec.

Na Seymie Lubelskim 1569. kiedy byli Pánowie Litewscy / przed skończeniem Vniey / cicho viáchali; miedzy inszemi żárty / ktorych było niemało / te dwa wierszyki ná ścienie było nápisano:

Litwá známi Vniią vczyniłá stroyna:
Vciekli / zostáwiwszy Hárabúrdę z Woyną.

A to ná ten czás byli dwá Pisárze Litewscy / ktorzy byli przy Káncellaryey zostáli: Iákoby miásto Vniey / burdá y woyná.

Ziemiánin ieden szedł przez kościoł / gdzie ná ten czás niemáło liczbę Kápłanow Biskup poświecał. Y spyta / coby to zá ceremonie były: Odpowiedział mu ieden: że to są Akolitowie / co ie Biskup świeci. Rozumiem / powiada: Ná násze to pszenicę wroble.

Cieciersk / w Rádomskiey Ziemi / vsłyszawszy żaká pod oknem / ktory wywrociwszy niebácznie słowá / ták śpiewał: Iezus Iudaszá przedał / &c. Dobrze ták / powiada: bo go on też był przedtym przedał.

Siemieński / w Rádomskiey Ziemi / mieszkáiąc w mili od Klasztorá / ábo bliżey / Sieciechowskiego / iż to ludzie nań wiedzieli / że około żony był nieiáko zelosus: przy biesiedzie v niegoż w domu / vmyślnie wzmiánkę / około wtárgnienia Tátárow / vczyniono: tám gdy káżdy swe widzenie / iáko w tákiey trwodze / powiádał / gdzieby się z żoną y z dziećmi vdáć / pytáli Siemieńskiego: A ty gdzie z swoią? Drugi śiedząc podle niego: Niewiem gdzie indziey / iedno do Klasztorá? A Siemieński zátym: A wie go dyabeł / komuby sie pierwey bronić; czy Tátárom od muru / czy Mnichom od żony.

Pan Debiński / Kánclerz Koronny / máiąc poruczenie od Królá / áby pewną spráwę / ktora sie ná ten czás toczyłá przed Krolem / ná inszy dzień odłożył / temi słowy powiedział: W tey á w tey rzeczy / ták

Krol

Krol J. M. dekret czyni / ec. A tę drugą odkłáda do ſądnego dniá: miáſto tego / co miał rzec / do ſądowego dniá : ále ták podobno chćiał tknąć kunktácyey / ktora zbytnia byłá.

PIESNI KILKA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń I.

PEwienem tego / á nic ſię nie myle /
Ze / bądź zá długą / bądź zá krotką chwilę /
Albo w okręćie cáłym doniesiony:
Albo ná desce biedney przypławiony /
Będę iednák v brzegu /
Gdźie dáley nie máſz biegu:
Lecz odpoczynek / y ſen nieprześpány /
Ták pánom / iáko chudym / zgotowány.
Ale ná świećie / kto ták głupi żywie /
Zeby nie prágnął przeiecháć ſzczęśliwie
Drog niebeſpiecznych / á vyść niepogody /
J ſzturmow ſrogich / krom ſwey znáczney ſzkody:
Lecz tylko że prágniemy /
Ale nie rozumiemy
Czego ſię trzymáć / iáko ſię ſpráwowáć /
Zeby nie przyſzło nákoniec bobrowáć.
A chytre morze / ile znákomitych /
Tyle / pod wodą / żywi ſkał zákrytych.
Tu śiedźi / złotem / cześć koronowána:
Tu lekkim piorem ſławá przyodźiána:
Tu chćiwość nieſzczęśliwa
Zbiera / á nie vżywa.
Tu luba roſkoſz / y zbytek wyrzutny /
Pod nimi nędzá prędká / y żal ſmutny.
Támże y krzywdá / y zazdrość przeklęta /
Przed ktorą biádą záwżdy cnotá święta.

Wiec iesli człowiek iedne skále minie/
Wnet/ ná to mieysce/ ná inszą náplynie:
Ták/ iż snadź namedrszemu
Trudno pogodźić temu/
Aby przynamniey wieznąć/ ábo zbładźić
Nie miał/ chybá gdy kogo Pan chce rządźić.
Wodzu prawdźiwy/ y wieczna świátłośći/
Vskrom/ z łaski swey/ morzkie náwálnośći:
A podnieś ogień portu zbáwiennego.
Ná ktory pátrząc/ moglibysmy tego
Morzá chytrego zdrády
Przebydź bez wszelákiey wády:
A odpoczynąć po tym żeglowániu/
W długim pokoiu/ y bespiecznym spániu.

Pieśń II.

NIe ma świát nic trwáłego: á to bárzo grzeczy/
Jáki liśćia/ táki iest rodzay y człowieczy.
Ale rządki/ coby te powieść Homerowe
Przypuśćiwszy do vszu/ wlepił sobie w głowe:
Bo káżdego swa własna nádźieiá vwodźi/
A ledwie sie z człowiekiem záraz nie vrodźi.
Poki/ zakwitła młodość stoi w swoiey mierze/
Lekka myśl/ niepodobne rzeczy przed sie bierze:
O stárośći nie myśli/ áni ná śmierć pomni/
A w dobrym zdrowiu bedąc/ choroby nie wspomni.
Szalony ludzki rozum/ áni oni znáią/
Jáko młodość/ y żywot/ predko vpływáią.
Cọ ty wiedząc/ badź ćierpliw do kresu żywotá/
Strzegąc sie/ ile możesz/ troski/ á kłopotá.

Pieśń III.

OKo śmiertelne/ Bogá nie widźiáło/
Proznoby sie tym/ kiedy/ chlubić miáło.
Lecz on/ w swych spráwách/ iest ták znakomity/

Ze naprostszemu nie może bydź skryty.
Kto miał rozumu/ kto ták wiele mocy/
Ze świát postáwił krom żadney pomocy?
Kto władnie niebem? kto gwiazdámi rządzi?
Ze sie z nich żadna nigdy nie obłądzi.
Zá czyią spráwą/ we dnie/ słońce chodzi?
A miesiąc świeci/ kiedy noc nádchodzi?
Káżdy znáć muśi/ krom wszelákiey zwády/
Ze sie to dzieie wszystko z Páńskiey rády.
Jego porządkiem Láto Wiosnę goni/
A czuyna Jeśień przed Zimą sie chroni.
Ten opátruie/ że morze nie wzbierze/
Choć wszystkie rzeki w swoie łono bierze.
A to nas namniey niechay nie obchodzi/
Ze nád niewinnym czásem zły przewodzi.
Abo że gorśi/ świát po woli máią/
A dobrzy rychley niedostatek znáią.
Wszystko to Pan Bog wywroći na nice:
Jedno kto weyźrzy w iego táiemnice/
Jáko nákoniec zły przedśie wypada/
A dobry w iego Máiestacie śiada.
Toć grunt wszystkiego/ byśmy Bogá ználi/
A iemu spráwę wszego przypisáli.
Kto sie zá czásu tego nie nápiie/
Człowiek ná świećie niepobożny żyie.
Tego swych dźiatek/ stárszy/ náuczayćie/
To wychowánie synom wászym dayćie:
A niech nie będą názbyt pieszczonemi/
Niech przywykáią spáć ná goley ziemi.
A skoro ktory dorośćie swey miáry/
Niechay sie w polách vgania z Tatáry.
Niech wzdycha żoná mężnego Tyránná/
Pátrząc nań z murow/ y dorosła Pánná.
Niestetyż/ by ten naiezdnik ták młody

Nie popadł iákiey známienitey ſzkody:
Jeſli gdźie ná Lwá nieborak vgodźi/
Ktory po ſzyie we krwi ludzkiey brodźi.
Przed śmiercią żaden ſchronić ſie nie może:
A pierzchliwemu prędkość nie pomoże.
Azaż nie lepiey ſławy ſwey popráwić/
Niż prożno/ śiedząc w ćieniu/ wiek ſwoy trawić?
Męſtwem Achilles/ męſtwem Hektor ſłynie/
A ich pámiątká wiecznie nie záginie.
Męſtwem Alcydes do niebá ſie doſtał/
A Pollux Bogiem nieśmiertelnym zoſtał.

Pieśń IV.

KJedyby kogo/ Bog/ był ſwemi słowy
Vpewnił/ że miał czáſu wſzelákiego
Strzedz od złych przygod/ iego biedney głowy:
Miałby przyczynę/ żáłowáć ſie/ ſwego
Nieſzczeſćia płácząc/ że mu ſie nie ſtáło
Dosyć/ ták zacney obietnicy iego.
Ale że Bogu známi ſie nie zdáło
Ták poſtępowáć: prożno nárzekamy
Że ſie co przećiw myśli nam przydáło.
Wſzyſcy w niepewney goſpodźie mieſzkamy:
Wſzyſcyſmy pod tym práwem ſie zrodźili/
Że wſzem przygodom/ iáko cel/ bydź mamy.
Ná tym rzecz wſzyſtká/ żebyſmy nośili
Skromnie/ cokolwiek ná człowieká przyidźie:
A w niefortunie názbyt nie teſknili.
Płácz/ ábo nie płácz/ z drogi ſwey nie zyidźie
Boſkie przeyźrzenie/ prożno ſie kto zdźiera:
Niewola ćiągnie/ choć kto nie rad idźie.
Nádźieiá dobra ſercá niech podpiera:
Zaż to/ że źle dźiś/ ma źle bydź y potym?
Jedenże to Bog/ co y chmury zbiera/
A co rozświeca niebo słońcem złotym.

Pieśń V.

Panie/ iáko bárzo bładzą?
Ktorzy ćię niedbáłym sądzą:
A iż prawie/ żadney rzeczy
Niechcesz mieć na swoiey pieczy.
Niewiem/ czego więcey trzeba/
Przećiwko nim świádczą niebá:
Swiádczą gwiazdy niezliczone/
Ná powietrzu zápalone.
Kiedy Słońce swego wschodu/
Abo chybiło zachodu?
Kiedy mieśiąc/ iásne rogi
Skłonił od swey zwykłey drogi?
Toż nam y ziemiá zeznawa/
Ktora pewnych czásow dawa
Zbożá wielkiey obfitośći/
Synom ludzkim ku żywnośći.
Niechay źli we złoćie chodzą/
Y nád lepszemi przewodzą:
Jednák złe sumnienie máią/
Sądu twego się lękáią.
A ia pátrząiąc z dáleká
Ná szczęśćie złego człowieká:
Im dáley/ tymem pewnieyszy/
Że iest żywot pośledniejszy.
Bo/ żeś ty Pan spráwiedliwy/
Niepodobać się złośliwy.
Lecz iesli mu tu nie płáćisz/
Muśi czás bydź/ gdźie go stráćisz.
Wzywałem ćię/ wieczny Boże/
Idąc w wieczor ná swe łoże:
Wzywałem ćię o poł nocy/
A byłeś mi ku pomocy.
Nieprzyiaćiel stał nádemną/

Mogł vczynić wszystko zemną:
Spalem/ iáko zárzezány/
On mi nie śmiał zádáć rány.
A ná pierwsze me ocknienie/
K słow kilká przemowienie/
Pánie/ znáć żeś mie ty bronił:
Vćiekł/ á nikt go nie gonił.
A co mnie był nágotował/
To sám málo nie skosztował:
Bowiem od wielkiego stráchu/
Wypadł oknem ná doł z gmáchu.
Ani miecz/ áni mie śiłá/
Zley przygody obroniłá:
Jedno szczera łáská twoiá/
Co wyznawa duszá moiá.
K poydę do domu twego/
A w poyśrzodku zboru wszego
Będę/ moy Pánie/ dźiękował
Z łáski twey/ żeś mie záchował.
A ludźie zápámiętáli/
Ktorzy spraw twych nie poználi:
Niechay dźiś na oko znáią/
Że ćię dobrzy strożem máią.
A przepuśćiszli co ná nie/
Zlituiesz się záśię/ Pánie:
Jáko wiec y złym/ sowito
Płáćisz/ zátrzymane myto.

Pieśń VI.

Coby ty/ vrodźiwa Hánno/ ná to dáłá/
Aby tá twoiá gładkość/ wiecznie z tobą trwáłá?
Wierzę/ w tym wieku młodym áni myśliſz o tym:
Ale byś też y dobrze myśliłá/ nic po tym.
Bo czás nie da trwáć/ żadney rzeczy/ w iedney mierze:
A iáko wszystko nieśie/ ták záś wszystko bierze.

Widziałem ia poránu/ piękny kwiat przyiemny/
  A widziałem záś w wieczor/ zwiędły/ y nikczemny.
Y drzewá/ ktore teraz odziały ſie w liśćie/
  Złupi z tego vbioru/ mrozney zimy przyśćie.
W tymże práwie y człowiek/ á w gorßym: bo kwiáty/
  Y drzewá/ w rok wetuią záwżdy ſwey vtráty/
Odmładzáiąc ſie znowu: ále człowiekowi
  Kiedy ſie raz ná twarzy zimá poſtánowi/
A włos śniegiem przypádnie/ geſta Wioſná minie/
  Niżli z głowy przeźiębley/ ten zimny rok zginie.
Czemu Jeleń pierzchliwy/ łáſkáwße ma Bogi/
  Ktoremu wolno zrzućić pochodzone rogi?
Czemu wąż fortunnieyßy/ ktory z przyrodzenia
  Káżdy rok wiotchę látá ná młodą pleć mienia?
Człowiek choć wyraz Boży/ nieſpoſobny ná to/
  Ani nálazł fortelu ná ßedźiwe láto.
Ośukáły ſie Krolá Theſſálſkiego cory/
  A oycá nieboraká ießcze bárźiey/ ktory
Dáć gárdło muśiał/ dla ich głupiey pobożnośći:
  Bo życząc mu nowych lat/ y pierwßey młodośći/
W nádźiei źioł zchwalonych/ ſpolnie go zábiły/
  Zeby w rzeczy ſtára krew z niego wycedźiły.
Potym go czárownicá w kociel wrzącey wody
  Wrzućiłá miedzy źiołá: á ten nierzkąc młody/
Ale áni wſtał żywy: iákoby to było
  Koßtowne źiele/ coby ſto lat wypárzyło.
Przeto poki pánuie Wioſná w twarzy twoiey/
  Day ſie/ Zánno/ nápátrzyć wdźięczney kraſy ſwoiey:
Ktora nie da nic naprzod áni Phoſphorowi/
  Kiedy nápięknicy z morzá wynika ku dniowi.
A wy málárze/ y wy/ co marmor ćießećie/
  Jeśli przyßłemu wieku záchowáć ſie chcećie:
Máluyćie te piękną twarz/ y rzeźćie w kámieniu.
  Nie był iáko żyw/ Zewxis/ w tákim podźiwieniu/
Ani zacny Phidyás/ iáko wy możećie/

Z tey tyl-

Z tey tylko ſámey ſztuki/ ſławni bydź ná świecie.
Ja na fárbách málárſkich nic ſie nie rozumiem/
Tákże wiele z mármorem poſtepowáć vmiem:
Ale wierſzem ozdobnym/ y rymy gládkiemi/
Mam nádzieie/ że z Miſtrzmi porownam dobremi.
Temi ia przećiw długim látom ſie záſtáwie/
A zá chećiwcnych Bogiń/ imie twe wybáwie
Z niepámieći nieſzczeſney: że o twey vrodźie/
Bedźie wiek pozny wiedźiał/ y po náſzym ſchodźie.
Nie byłá wiecznie gládka ſławna páni oná/
Dla ktorey mocna Troiá z gruntu wywrocona:
By ią był Párys poznał w ſzoſtymdźieſtym lećie/
Nigdyby był tey trwogi nie wzbudźił ná świećie.
Ale iednák/ co iey wiek łákomy vſzkodźił/
To ſwym piſmem życzliwy Poetá nágrodźił.
Zá co/ niewiem/ przecz go Bog ślepoty nie zbawił/
Poniewaź Stezychora o wzrok był przypráwił/
Że też iſtą śmiał gánić rymem vſzczypliwym:
Acz to potym odwołał piorem oſobliwym.
Ja ztąd oczu nie ſtráce/ y w tym bede ſtały/
Że chwalić nie omieſzkam/ co ieſt godno chwały.
Bo nie ledá/ Bog/ iáko ſwych dárow rozdawa/
Temu łáſką wſzy/ komu co nád ludźi dawa.
Przeto tuſz dobrze/ Hánno vrodźiwa/ ſobie/
Z twoich dárow znáć/ że Bog ieſt łáſkáwym tobie.
Ktory iáko ozdobe y piekność ſzácuie/
Ten czyn/ niezmierzonego świátá/ okázuie
Ták pieknie zbudowány: kto ſklepowi temu
Nadobnemi gwiazdámi ślicznie ſádzonemu/
Nádźiwowáć ſie może: kto nocoświetnego
Mieśiącá/ ábo słońcá nieſpracowanego
Nápátrzył ſie dowoli/ lubo ráno wſtáie/
Lubo ku wieczorowi prędki bieg podáie:
Táki wiec/ z ſwey łożnice/ nowy oblubieniec
Wychodźi: ná nim złoty płaſzcz/ y złoty wieniec

Perlámi przeplatány/ gore znákomity/
　　Jego/ że wßech namilßey/ dar niepospolity.
Ale y źiemiá/ nie iest bez swoiey ozdoby/
　　Bo y tę/ Bog/ oßláchćił dźiwnemi sposoby:
To gorámi/ to lásy/ to krzyßtałowemi
　　Rzekámi: to łąkámi pieknie kwitnącemi.
A w poły ią przepásał morzem vrownánym
　　Prosto/ iákoby pásem srebrem okowánym.
Táki przede wßystkimi/ polem rozmierzonym/
　　Leći/ obrzym vdátny/ pedem niewśćiągnionym.
Tego ná kreśie czeka/ ábo trynog drogi/
　　Albo prędki koń/ ábo báwoł złotorogi.
To tákie/ co widźimy. Coż/ gdźie náße oczy
　　Dośiąc nie mogą: gdźie myśl/ ktora niebem toczy:
Gdźie sámá piekność świeći/ y kßtałty wßech rzeczy:
　　Nie może tego poiąć/ mdły rozum człowieczy.
Dar Boży tedy/ gládkość/ á dar známienity:
　　Bo iesli go ten nie da/ z inąd nie nábyty.
Jáko są inße rzeczy/ ktorych człowiek może
　　Zá swym stárániem dostáć: tu nic nie pomoże.

Pieśń VII.

BOdayći złe dni/ niechceß mie miłowáć/
　　Bych śie czuł/ mogłćibych iuż podźiekowáć.
　　Biádáß mnie ná ćię/ to mnie głowę psuieß:
　　Jnáczey niewiem/ iedno mię czáruieß.
Przypátruiąc śie twey cudney postáwie/
　　Drugiby przyśiągł/ iżeś mu iuż prawie:
　　Biádáß mnie ná ćię/ etc.
　　Jnáczey niewiem/ etc.
Nie obiecuieß/ áni też odmawiaß/
　　Jedno mię słowy proznemi zábawiaß:
　　Biádáß mnie ná ćię/ etc.
　　Jnáczey niewiem/ etc.
Wßystko śię boiß/ áno nie máß kogo/

Nie ká-

Nie każdyć kasa/ co to patrza srogo.
Biadaß mnie na cie/ rc.
Jnaczey niewiem/ rc.
Mam zsoba wiecey niż dosyć klopota/
A wßystko mi sie zda/ że ciagne kota.
Biadaß mnie na cie/ rc.
Jnaczey niewiem/ rc.
Nie karmże mie iuż ta nadzieia daley/
Raczey mi powiedz/ moy mily nie ßaley.
Biadaß mnie na cie/ to mi glowe psuieß:
Jnaczey niewiem/ iedno mie czaruieß.

Pieśń VIII.

KJedy sie rane zapalaia zorza/
A dzien z wielkiego wystepuie morza:
Przyßedlem na brzeg/ kedy Wisla bieży/
A tam siedziala na wysokiey wieży/
Podia wßy reke/ smutna bialaglowa:
A pocznie z placzem narzekać/ w te slowa:
Takżem ia barzo niefortunna byla?
Takżem ia wiele ßcześciu przewinila?
Że temu gwoli bydz niebogą muße/
Ktory/ iako grzech/ mierzi moie duße:
A ten/ gdzieś siedząc/ narzeka z daleka/
Przed ktorym nie mam milßego czlowieka.
Slub mi przywodza poniewolne slowa/
Na ktore nigdy nie zwalala glowa:
A ono bylo lepiey serca pytać/
Ktore gdy niechce/ slow sie prozno chwytać:
Niech sie tym cießy/ że mnie ma w niewoli/
Rece mogl zwiazać/ myśli nie zniewoli.
Bogu taiemne nie są ludzkie sprawy/
Ten z nieba widzi/ kto krzyw/ a kto prawy.
Ja niemam komu krzywdy swey powiedzieć/
Jeślibych miala/ y to trudno wiedzieć.

Jednesz mam wolność/ w swey ćieszkiey niewoli/
Że sie wżdy mogę náplákáć do woli.
Wiec mie to zewsząd szczęście pokarálo/
Wszystko mi záraz/ com miálá/ pobrálo:
Oyczyzny nie mam/ mátkim ostrádálá/
Sámam sie w rece okrutne dostálá.
Coż mie gorszego moglo potkáć w boiu/
Nád to/ co ćierpie/ niebogá/ w pokoiu:
Czásembych rádá żáłość swą pokryłá/
A ná lepszą sie postáwe zdobyłá:
Ale smutnemu trudno śmiech przychodźi/
Trzezwi/ w piiánych spráwy nie vgodźi.
A mnie nieszczesną/ łzy moie wydáią/
Ktore mi z oczu płynąć nie przestáią.
Tegom też pewna/ że mie nie miluie:
Nie mam mu zá złe/ mnie w tym náśláduie.
On wie co myśli/ świádom o co stoi:
Ja go nie sądze/ áni mi przystoi.
Wszákoż sie ktemu zá wsze bede znáłá/
Mił mi nie bedźie/ bych dźiś vmrzeć miáłá.
A ty moy brácie/ wzorem Stryiá twego/
Pomśći mey krzywdy/ y zelżenia swego.
Vczyń/ co twey krwi szláchetney przystoi/
Miłość przy tobie nieomylna stoi.
Jać ábo zdrowia w tym frásunku zbede/
Abo/ nákoniec/ twoią żoną bede.

Pieśń IX.

KTo mi wiáry dáć niechce/ day ią oku swemu/
A przypátrz sie stworzeniu pilnie ták piekńemu:
Táka ieszcze nie byłá zá dawnego wieku/
Anyołowi podobna bárźiey/ niż człowieku.
Ray tám gdźie oná śiedźi/ á ktoredy miia/
Zá iey stopámi roża wstawa/ y lelia:
Jey gwoli piekne drzewá/ dáią ćień sowity/

Niechcąc

Niechcąc/ áby ią letni żegł ogień obfity.
A oná myśl wſpaniáłą znoſząc z vkłádnośćią/
Y niedobyte ſercá zwycięża miłośćią.
A człowiekiem ták władnie/ iáko słońce wonnym
Nawrotem: ábo Mágnes żelázem nieſkłonnym.
Wiele oczom powinien/ o Páni/ kto ćiebie
Oglądał/ á vćieſzył twym poyżrzeniem śiebie.
Dálſzego czáſu może nie zámierzáć ſobie/
Izby kiedy miał gládſzą oglądáć po tobie.
Niech ſie więcey nie chlubią ſtárádawne látá
Z ſwoiemi Helenámi: ieſt zá tego świátá/
Ktora gládkośćią wſzytkie pierwſze ták minelá/
Aż y przyſzłym nádzieie ná wieki odiełá.

Pieśń X.

IVno/ porzuć ſwoy gniew długi/
A ty Pállás/ tákże drugi:
Gládka Wenus/ gládſzą czuie/
Nowy ſąd Párys gotuie.
Jábłko złote położyłá
Erycyná/ bo zwątpiłá.
Sliczna dziewko/ ták tuſz ſobie/
Kleynot ten należy tobie:
A żadna ieſzcze nie wſtáłá/
Ktoráćby go odiąć miáłá.
Rownie táka ráno wſchodźi
Jutrzenká/ gdy dźień nádchodźi.
Służyć/ y hołdowáć tobie/
Kłádę ia zá ſzczęśćie ſobie.
A ty o mey vprzeymośći/
Y nie wątp o ſtátecznośći:
Bowiem poki duch ieſt we mnie/
Nie máſz/ ieno ſługę ze mnie.

Pieśń XI.

PRożna to chlubá/ nie kochay ſie w ſobie/
Nie wßyſtkoć prawdá/ com piſal o tobie.
Miłość mie zwiodlá/ y przez mie mowilá/
Ze nád cie/ nigdy wdżiecznieyßa nie byla.
Jáko lelia rożą przeplatána/
Zdálá mi ſie twarz twoiá málowána:
Oczy twe iáko gwiazdy ſie blyſkály/
Pierśi twe/ śniegu ſromote dźiáláły.
Gniewliwes morze śmiechem vśmierzálá:
Kámiennes ſerce ſlowy przenikálá.
Teraz w mych oczách wßyſtko ſie zmienilo/
Obludne ſerce wßyſtko pokázilo:
A twa niewdżieczność/ ktorą pokázuieß
Tám/ gdźie powolność/ y chuć práwą czuieß.
Czego mi tedy ſtáteczne namowy
Nie mogly wybić/ żadną miárą/ z glowy:
Czegom zbyć nie mogl/ przez żiolá/ przez czáry/
To ſam dźiś wyznam ná ſie/ z práwey wiáry:
Zem byl zábłądźil w ſwey niemądrey ſpráwie/
A byłćiem/ ieſli komu/ iák żyw práwie.
Ale żeś tego wdżieczna bydź niechćiálá/
Dáley nie będźieß ze mnie ſlugę miálá.
To comći ſlużył/ niech iuż wniwecz idźie:
Bo iednák ten czás kiedyżkolwiek przyidźie/
Ze ty wſpomniawßy ná me powolnośći/
Muśiß zápłákáć nie raz/ od żálośći.
A ia/ bych iedno o tobie niewiedźial/
A w puſtych leśiech/ ſam/ rad będę śiedźial.

Frágment.

POd Párnázem/ gdźie ſtrumień ſlawney wody bieży/
Łąká práwie ná zachod pochodźiſta leży:
Ktorą zewſząd rozliczne drzewá otoczyly/
Podawáiąc ku żiemi ćień w gorąco mily.
Tám bylo widáć ſtoly z kámieniá ćioſáne/
Widáć y láwy kretnym blußczem przyodźiáne.

Do I. M. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

W Jakiey teſknicy doma pozoſtały
Wygląda oycá miłego/ ſyn mały/
Ktory mu kupić iármárk obiecował/
Gdy ſie do miáſtá ráno wypráwował.
Wiec ſie kłopoce/ co tám oycá trzyma/
Mniemáiąc/ że on inſzey ſpráwy nie ma
Jedno pás kupić/ ábo czapke nową/
Abo/ nákoniec/ kukle ſzeląg ową.
A ten/ czego dom záśie potrzebuie/
Tym czáſem/ chodząc po tárgu/ kupuie:
Tu ſol/ tu gárnce/ tu kociel miedziány/
Tu kroy/ tu lemieſz/ tu woz okowány:
Aż nic nákoniec/ nie máſz w páchárzynie:
Syná wżdy ſkláná bánieczká nie minie.
Tákżeć ia teſknie/ o Biſkupie ſławny/
Czekáiąc twego Pſalterzá/ czás dawny.
Ktory/ z twey láſki/ miał przyść w reke moie/
A ty czym inſzym dziś báwiſz myśl ſwoie:
Szukáiąc w wierze ſtárodawney zgody/
Y ſtrzegąc pilnie Oyczyſtey ſwobody:
Jákoby domá ſpráwiedliwość byłá/
A ná gránicách gotowość/ y śiłá.
Jákoby rząd był/ y dziś/ y nápotym:
Wſzyſtká/ ná ten czás/ twoiá pieczą o tym.
Ktorą zdarz Boże: ieſli też po temu
Czás kiedy będzie/ ziść ſie ſłudze ſwemu.

Koledá.

TObie bądź chwałá/ Pánie wſzego świátá/
Ześ nam doczekáć dał Nowego látá:
Day byſmy ſie y ſámi odnowili/
Grzech porzućiwſzy/ w niewinności żyli.

Láſká twa święta niechay będźie známi/
Bo nic dobrego nie vczynim ſámi:
Mnoż w nas nádźieie/ przyſporz prawey wiáry:
Niech vważamy twe prawdźiwe dáry.
Vżycz pokoiu nam/ y świetey zgody/
Niech ſie nas boia pogáńſkie narody.
A ty nas niechćiey odſtępowáć Pánie:
Rowſzem/ rácz nam dopomágáć ná nie.
Blogoſław źiemi/ z twey ſzczodrobliwośći/
Niechay nam dawa doſtátek żywnośći.
Vchoway glodu/ y powietrza złego:
Day wſzyſtko dobre/ z miłośierdźia ſwego.

Do I. M. Páná Mikołáiá Firleiá.

KRom dobrey ſławy/ ktora z cnoty rośćie/
Nie pośiadł człowiek nic trwáłego prośćie.
Siłe/ y gládkość/ látá precz odnoſzą:
A żáłość tudźież w tropy zá roſkoſzą.
Fortuná známi igra iáko z dźiećmi:
Dźiś pánem będźieſz/ iutro śiaday z kmiećmi.
Cnoty nikt nie ma/ ieno ſam od śiebie:
A też do śmierći nie puśći ſie ćiebie.
A gdy ćię w niebo miedzy Bogi wnieśie/
Sławę po świećie ſzeroko roznieśie.
Tym twoy Dźiad Firley/ Mikołáiu ſłynie:
A poki Wiſłá/ poki Niepr poplynie/
Ten ná południe/ oná ná pułnocy/
Chwałá trwáć będźie iego ſpraw/ y mocy.
Wiec y cnotliwy ſyn oycá nie wydał/
Ku czći dźiećinney/ ſwoie własną przydał:
Bo meżnie z plácu ſpieráiąc pogány/
Duſzę cną wylał przez poczćiwe rány.
Szláchetne roty/ ktorych martwe głowy
Chowa/ y chowáć będźie brzeg Bugowy:
Sławna śmierć wáſzá: sławne meſtwo wſzędźie:

A żaden wiek tak niewdzięczny nie będzie /
Aby posługi wasze znakomite
Były potomkom przyszłym kiedy skryte.
A ty Firleiu / bądź życzliwym moim
Nowotnym rymom / abych przodkom twoim
Tym snádniey służył: á iuż mię nie wodzi
Tám / gdzie Pegázow sławny zdroy wychodzi.

Carmen Macaronicum.

De eligendo vitæ genere.

EST prope wysokum celeberrima sylua Krakouum /
Quercubus insignis / multo miranda żoledzio /
Istuleam spectans wodám / Gdańskumque gościńcum:
Dąbie nomen habet / Dąbie dixere priores.
Hanc ego / cum suchos torreret Syrius agros /
Et rozgániáret non madra Canicula żakos /
Ingredior / multum de conditione żywotá
Deque statu vitæ mecum myślándo futuræ.
Ecce autem mężos video adwentare quaternos /
Dissimiles habituque oris / et dispare bárwá /
Quorum vnus szára vestibat terga kápicá /
Præcinctus tłustum nodoso fune żywotum.
Olli summo ingens błyskabát vertice pleszus /
Et nogá drewniánum calcabat nuda trzewikum.
Ad talos alter suknián demiserat imos /
Sukniám faldorum centum / nigrique coloris:
Huic quoque pleszus erat / sed eum nutante bereto
Texerat / Ausoniis quales przynoszántur ab oris.
Tertius induerat multi kápám áxámity /
Żoltum kábatum / et caligas / żoltumque koletum /
Żoltos trzewikos / szpadám / piorumque berety /
Denique láncuchum / fulua vt sint omnia / złotum.
Extremo mákowa fuit suknicá / sine vllo
Facta magisterio: si non argentea pará

Záftkarum/ et ſeni penderent margine knáſli/
Pondere/ quam wielka mage res pretioſa robotá.
Congredimur/ dextriſque datis/ ſluzbáque powolna/
Ante alios/ ſlowis ſic me compellat amicis
Funigier: Apparet fili/ quod et ipſe fatetur
Vultus/ neſcio quas animo te voluere curas/
Et niepotrzebnás forſan/ quæ veſtra iuuenta eſt.
Quicquid id eſt/ wolnum tibi quod przekázát vmyſlum.
Fare age: forſan ineſt ſzáro quoque ráda cucullo.
Non me (reſpondi) ſrebry/ zlotyque cupido/
Zbierándique tenet niezbednos cura pieniadzos:
Nec Woiewodarum ſellas/ orlumque potentem
Ambio/ Witzchorum czapkám quoque nolo duorum.
Sed neque per blandum contraxi debita fluſum/
Callida nec noſtrum verſat páni duſzká rozumum.
Omnibus his vacuum gero (diis ſit gratia) pectus.
Noſter in hoc omnis poſitus labor/ vnica cura eſt
Hæc mea/ quo pacto poſsim rzadzare zywotum/
Inuidiaque procul beſpiecznum dirigere æuum.
Quare/ ſi quid habes/ ſzerokám concute káppám/
Secretaſque tui cellas ſcrutare rozumy/
Si mihi forte queas ſanam conferre porádám.
Sic ego rozmyslo: ſic cœpit frater ab alto:
Macte animo iuuenis/ qui non cum ſimplice turba
Sortis ab arbitrio pendes/ ślepaque Boginia/
Sed te rozmyślo fulcis/ dobraque porádá:
Ergo/ cum ſæuis alios fortuna procellis
Abripiet/ tua labetur tuto æquore nauis.
Audi igitur/ ſenſuque imo mea verba reponas.
Cernis/ vt incolumi chroſto/ mlodaque choiná/
Annoſæ citius vertantur turbine quercus:
Cumque humili parcat Iouis indignatio chlewo/
Excelſæ ſrogo feriuntur fulmine turres:
Sic et in humanis/ fili chariſsime/ rebus
Accidit/ vt qui ſe powagás wſpinát ad altas/

Fortunæ mage ſit telis obnoxius oſtris:
Quæ qui ſerpit humi/ qui katum diligit vnum/
Non adeo timuiſſe poteſt: et non ego quosdam
Tales eſſe ſtanos/ vbi/ ſi non vndique tutus/
At minus inuidiæ/ minus ipſi denique viuas
Fortunæ expoſitus/ . . . . .
. . . .
. . . .
. . . .
Nam mea ter quinos ætas cum tangeret annos/
Has itidem/ quas te video nunc voluere curas/
Mente volutabam tota/ totoque rozumo.
Fors et aberraſſem/ quæ ſunt humana nie mądre
Ingenia/ et iam me chytrus tentare dyablus
Cœperat/ vt żonam nobis poymare liceret/
Et niepotrzebnám capiti ſuperaddere curam:
Aut ſtare ingratæ niewdzięcznym limen ad Aulæ/
Naſtulkamque ſequi/ et dworſkám ſorbere polewkám.
Sed mihi donarunt meliorem numina mentem:
Namque mihi in ſomnis/ noſtræ lux relligionis
Viſus adeſſe Pater bialo/ Bernardus/ ámictu/
Non aliter ſplendens/ quam kraſne lumina Phœbi.
Hic me cunctantem świetckás deponere curas
Iuſsit/ et ad ſacroſanctum properare zakonum:
Hoc quoque chare tibi faciendum cenſeo fili/
Si nolis nedzám præſentis noſcere świáty/
Et ſentire tamen venturæ gaudia vitæ.
Paupertas tua te tutum præſtabit ab omni
Krzywdá fortunæ/ cæloque immittet aperto.
Sed fruſtra czekaſz dum te Bernardus: et ipſi
Admoneant dobrzy per talia ſomnia Diui:
Olim/ olim iſtud erat/ non cum ieiunia świátus
Deſpicit et miſſæ nulli præſtantur honores
Amplius. hæc Mnichus: cœpit ſic deinde Káplanus.
Omnia quæ poterant świetckos confundere ſtanos/

Quæque tibi poterant vitam zalecáre duchowną/
Ita reuerendi dixit prudentia patris.
Quod si forte tuam subit hæc sententia glowám/
Vt velis omnino chlebum iádare duchownum/
Malim te kśiedzum/ quam golum cernere Mnichum.
Nam etsi prodest dlugoß ßemrare Pacierzos/
Et possunt missæ wielkum recludere niebum:
Et Kśieża/ et Mnißy/ psalmos śpiewamus eosdem/
Et Kśieża/ et Mnißy/ Missas celebramus easdem.
Cumque pares simus coram/ qui niebá gubernat/
Inferior certe coram mortalibus ille est.
Nam neque wesolás aliis pomagáre bieśiádás/
Nec potis est mlodám/ ceu nos/ chowáre kuchárkám.
Adde/ quod ipse Deus Káplanos primus in orbe
Instituit/ Kśiedzosque suo præficit ouili.

. . . .

. . . .

Plura loqui nolo/ neque enim impugnare zakonuff
Est animus: twoiá tu cætera discute glowá.
Conticuit tandem/ factoque hic fine quieuit.
Tum Dworzáninus: Non hoc sinat optimus ille
Juppiter/ vt ßára tectum te aliquando kápicá
Aspiciam/ aut drewniános gestare trzewikos.
Sed neque te manicis capiat rewerendá ßerocys/
Nec Canonicorum bulla/ dzieśiątaque kopá.
Nil magis inuisum est hac tempestate Káplanis/
Nil Monachis toto videas odiosius orbe.
Biskupos male czapká biceps/ male stula tuetur/
Nil prosunt klatwæ/ neque diabli forsitan ipsi
Jam metuunt krzyżos. . . . . .
Te moneo/ si quid iuueni sub pectore sanæ
Mentis habes/ chlebum noli curare duchownum:
Inuenies aliam/ libeat modo discere/ drogám/
Qua insistens possis prodesse tibique tuisque/
Nec tantum inuidiæ subeas ludzkásque przymowkás/

. . . .

Audiſti Mnichos / wyſłucháſtyque Káplanos/
Et dworzáninum facientem verba tuliſti/
Extremus labor eſt/ atque hic breuis/ vt ziemiáninum
De ſwoio ſłuches dicentem pauca ziemieńſtwo.
Nec tibi noſtra aliquem pariat diſſenſio bledum/
Dum ſwoium laudat/ dum cudzum quisque żywotum
Improbat/ et ſwoium kázdus te vellet habere.
Forſitan et Monachus fieri/ fieriqne Káplanus/
Non mala conditio eſt/ et habent ſua commoda dwory/
Nec ziemiánie carent. ſed tu wybieráre memento
Vitam/ naturæ quæ ſit accommoda/ twoie.
Nempe/ potes czyſtum verbis iurare żywotum/
Et quod iuraſti re ipſa præſtare: Káplanus
Sis licet/ et świeckos ſecurus neglige ſtanos.
Sin aliud natura iubet/ quam świete Kápláńſtwo/
Tu ne lude Deos/ et ſrogum wárá piorunum.
Atque hoc eſt vnum/ cur noſtro tempore wiecey
Expediat świeckum quam ſtanum ambire duchownum.
Omnes ludźie ſimus: nobis tamen eſſe żonátys
Conceſſum eſt: ſolos grzech ieſt ożeniáre Káplanos.
Quanquam mirari poſsis/ et iure podobno/
Eſſe ſcelus Kśiedzo cnotliwám ducere żonám/
Et non eſſe ſcelus kurwám chowáre kuchárkám.
Sed valeat: noſtri non eſt hæc gadká rozumy.
Hoc inquirendum potius/ dworſkumne żywotum/
An tibi conducat ſtanum wybieráre ziemiáńſkum.
In qua parte quidem non eſt/ quod multa loquamur/
Tu modo quid faciat/ non quid dworzánie loquantur/
Videris: illi quidem laudant/ ſwoiumque żywotum
Przekłádánt aliis: ſed cum ſunt multa loquuti
Magnifice/ et láſkám iactarunt vſque krolewſkám/
Ad plugum tandem redeunt/ fiuntque ziemiánie.
Vnde obaczáre potes/ laudari forſitan aulas/

Sed mile domá peti: swoius res optima katus:
Nulli flecto genu/ sum wolnus/ seruio nulli;
Gaudeo libertate mea/ pewnoque pokoio.
Non expono animam wiátrys/ longinqua petendo
Lucra/ neque occido biednum lichwiándo człowiekum.
Non habeo wielkos/ sed nec desidero/ skárbos:
Contentus sum sorte mea/ własnámque paternis
Bobus aro ziemiám/ quæ me sustentat alitque:
Ipsi epulas nati/ cnotliwaque zoná ministrat/
Omne gotowa pati mecum/ quodcunque ferat sors.
Sum procul inuidia/ bespiecznos dormio somnos/
Spero nihil/ curas abigo/ mihi denique viuo.
Sic olim vixisse homines/ cum złote fuerunt
Secula/ crediderim potius/ quam flumina lacte
Manasse/ et debos miodum rorasse gotowum/
Atque hæc pro stano paucis sint dicta ziemiáńsko.
A quo si quisquám te seuocat/ ille videtur
Omnino vitam tibi non życzáre beatam.

Ná XII. tablic ludzkiego żywotá.

I.

ZNáć/ że sie człowiek nie ná roskoß rodzi/
Bo z płáczem/ ná ten nedzny świát/ przychodzi.

II.

Niedługo/ dziatki/ tey gry wáßey bedzie/
Pochwili drugi nád czym inßym śiedzie.

III.

Czego zá świeżá skorupá náwrzálá/
Ten zapách bedzie w sobie długo miálá.

IV.

Jákoby też rok bez Wiosny mieć chćieli/
Ktorzy chcą/ żeby młodzi nie ßaleli.

V.

Wßyſtko myśliwcy ná tym biednym świećie/
Możnieyßy záwżdy podleyßego gniećie.

VI.

Azaś nie lepiey ſławy cney popráwić/
Niż prozno śiedząc w ćieniu/ wiek ſwoy trawić?

VII.

Práwá ſą rownie iáko páieczyná/
Wrobl ſie przebiie/ á ná mußkę winá.

VIII.

Gdy ßczęśćie niechce/ y rádá pobłądźi/
Fortuná świátem/ nie náß rozum/ rządźi.

IX.

Nie kto ma złoto/ ma perły/ ma ßáty:
Ale kto ná ſwym przeſtał/ to bogáty.

X.

Gdy będą Bogá vſtá wyznawáły/
Niechayby ſię go y ſpráwy nie przáły.

XI.

Biedna ſtárośći/ wßyſcy ćię żądamy/
A kiedy przyidźieß/ to záś nárzekamy.

XII.

Omylny świećie/ iákoć ſię tu widźi/
Doßedłem portu/ iuż więc z inßych ßydźi.

Ná obraz Lukrecyey.

LVkrecyą mię zwano/ w Rzymiem ſię rodźiłá/
A iż mi ma poczćiwość gwałtem wźięta byłá/

Przez ćię/ zły Krolewicze/ to com nie tak drogo
Szacowáłá/ ſwą własną krew przelałám ſrogo.

Ná obraz Kleliey.

IA Klelia/ płynę przez Tybrową wodę/
A zá ſobą zákłádny huf pánieńſki wiodę.
Ale iż ſie mnie znowu dopierał Krol ſrogi/
Wydano mie/ vchodząc poſpolitey trwogi.
Gdźie iednák miáſto grozy ieſzczem pochwalona:
Y z vczćiwemi dáry do domu wrocona.

Ná mężną Telezylle.

NIe tylko ś náuczonym ſławna rymem ſwoim/
Dźiwuiem ſie y ſercu/ y vczynkom twoim/
Cnotliwa Telezyllo: bo gdyś vſłyſzáłá
O wielkiey ſwych porażce/ wneteś broń porwáłá/
A twym śmiáłym przykłádem/ wſzytká płeć niewieśćia
Rzućiłá ſie zá tobą/ y nie dáłáś weſzćia
Nieprzyiaćielom ſrogim w miáſto/ choć zwalczone:
Przeto twe imię będźie ná wieki pomnione.

Ná moſt Wárſzáwſki.

BOgżeć zápłáć/ o Krolu/ żeś ten moſt zbudował/
Pierweyem záwżdy ſzeląg/ nad potrzebę/ chował;
A dźiś y tenem przepił: bo idąc do domu
Napoźniey/ od przewozu nie płácę nikomu.

Frágment bitwy z Amuratem, v Wárny.

KTorego Bohátera/ będźie wola twoiá/
Abo Krolá/ dźiś wſpomnieć/ złota Lutni moiá?
Bogu cześć ma być naprzod/ y ná koniec/ daná:
Bo ten wſzyſtek świát rządźi/ á ſam nie ma Páná.
Temu ſie niebo kłánia/ y ogniſte zorze/
Temu źiemiá hołduie/ y nawalne morze.
Kto niewie/ iáko Jáſon do Kolchow żeglował/
Kędy ſmok nie vſpiony/ złote runo chował?

Komu táyne ſą brátow Thebáńſkich niezgody?
A krzywdá zacnych Grekow/ y Troiáńſkie ſzkody?
Abo iáko Herkules/ kwoli pánu złemu/
Przećiw ſrogim źwierzetom czynił doſyć ſwemu?
Niech ia też co o tobie powiem/ Włodziſłáwie:
Acz moy dowćip trudno ma w to vgodzić práwie.
Ale ty święty Krolu / ktory prze ſwe cnoty /
A prze męſtwoś ośiegnął w niebie ſtolec złoty:
Pomoż mi chućią ſwoią/ á przyſporz wymowy/
Abych twą ſławną bitwę/ mogł opiſáć ſłowy/
Ktorąś miał z Amuratem/ przy nieſzczeſney Wárnie/
Gdzie twe przednie zwyćieſtwá/ legły ztobą márnie.
Jáko wiec kto nieznáczny/ ktoremu zámkniony
Páńſki pałac/ kiedy kto idzie przełożony
Ciśnie ſie we drzwi/ áby mogł zá tą pogodą
Páńſki máieſtat widzieć/ choć nie Woiewodą:
Ták ia/ o zacny Krolu/ twym imieniem/ ktore
Prze dzielność/ y wyſoki rozum/ idzie wzgorę/
Swe podle rymy zdobie/ ábych mogł przy tobie
Wćiſnąć ſie w ludzką pámięć/ coś ty ziednał ſobie.
Nayda ſie/ krom wątpienia/ wielowładny Pánie /
Ktorym/ ku twey ozdobie/ wymowy doſtánie:
Miedzy ktoremi/ dopuść tym też iábłkom pływáć/
Siłá ich ſwoim płaſzczem możeſz ty pokrywáć.
Wielka chlubá záprawdę/ komu to Bog dáie/
Że czego z przodkow nie ma/ ſam przez ſie doſtáie:
A ſwą cnotą ták świeći/ że y przodki dawne
Rozświeca/ y potomſtwu imię czyni ſławne.
Lecz to więkſza/ gdy kto ieſt z przodkow tey zacnośći/
Żeby mogł ſławnym bydź zwan/ y krom ſwey dzielnośći.
A záś ták żyie/ że też krom przodkow ſwych ſławy/
Mogłby záwżdy bydź znacznym/ prze ſwe tylko ſpráwy.
Tobie tá chlubá/ Krolu/ ſłuży/ ieſli komu:
Bo vrodziwſzy ſie w ták znákomitym domu/
Niewiedzieć/ tyli więtſzą cześć máſz z przodkow ſwoich/

Czyli oni

Czyli on chwalnieyszy/ z wysokich cnot twoich.
Tyś mych rymow dziś wodzem: lecz ia/ idąc w droge
Obiecáną/ przystoynie skłonie pierwey noge
Do káplice twych przodkow/ ktore pozdrowiwszy
Náprzedce/ wroce sie záś ná gośćiniec pierwszy.
Tu sie naprzod da widzieć twoy Prádziad vczćiwy
Jágiełło/ ktory vmysł czyni mi wątpliwy:
Jesli ma bydź człowiekiem zwan bogoboynieyszym/
Czyli w rzeczách rycerskich Hetmánem dzielnieyszym.
On záprawde/ prze cnote/ y żywot swoy święty/
Będąc z Wielkiego Kśiestwá ná Krolestwo wźięty:
Przywiodł Litwę do tego/ że sprosność pogáńską
Porzućiwszy/ przyięli wiárę Chrześćiáńską.
Y zbráćili sie z Polską: czym on tym groźnieyszym
Był swym nieprzyiaćiołom: dał pokoy rownieyszym.
Ale hárde Krzyżaki ták stárł iednym boiem/
Że ie niemal zwalczone podał dźiećiom swoiem.
Z dobrych dobrzy sie rodzą/ syn oycá nie wydał.
Lecz ku sławie dźiedźiczney/ y swą własną przydał
Krol dwu koron/ Włodźisław: bo biiąc pogany/
We krwi nieprzyiaćielskiey vpadł zmordowány
W poyśrzod ziemi Tureckiey: iego poświecone
Kośći/ nie są w oyczystym grobie położone.
Grob iego iest Europá: słup śnieżne Bálcháni:
Napis/ wieczna pámiątká miedzy Chrześćiány.
Po nim ná Páństwo wstąpił/ brát iego rodzony
Kázimierz/ co vczynił ledwie námowiony:
Bo przeglądał trudnośći/ ktore nád Koroną
Wisiáły/ prze spor ludzki/ y myśl rozdwoioną/
Litwy (mowię) z Polaki: iednák w to vgodził/
Że do dálszych niesnażek droge był zágrodził.
A związki stárodawne w cále nam zostáły/
Aż zá czásem y myśli burzliwe vstáły.
Ten Pruską ziemię pośiadł: á Krzyżaki boiu
Ták nękarmił/ że prośić muśieli pokoiu.

Ktor, [illegible]k otrzymáli/ że Páná inſzego
    Nie mieli znáć ná wieki/ procz Kroláá Polſkiego.
To był twoy Dziad/ o Krolu/ podobien Orłowi/
    Ktory prędkim piorunem ſłużąc Jowiſzowi/
Tákie potomſtwo ná świát/ iáki ſam/ podawa:
    A tym dziedziczny vrząd/ y grom lotny/ zdawa.
Ták on będąc od Bogá Krolem poſtáwiony/
    Tákie ſyny zoſtáwił/ że káżdy korony
Był/ z nich/ godzien: iákoż też wſzyſcy krolowáli/
    Oprocz/ ktorzy ſtan inſzy chcąc ſobie obráli.
A ſtárſzy wiec Włodziſław/ Czechom roſkázował:
    A potym záś y Węgrom walecznym pánował/
Olbráchtá vbieżawſzy: ſtánął Bog zá ſzkodę
    K temu/ wziął oyczyſte Páńſtwo zá nagrodę.
Ten iáko był ku wielkim rzeczom záwżdy chćiwy/
    Dałby to był Bog/ áby ták był y ſzcżeśliwy:
Ale fortuná záwżdy iego rády prolá/
    A náwet y żywotá zayżrzáłá mu zgolá.
Ná iego mieyſce wſtąpił Alexánder ſławny/
    Ten Polakom/ y Litwie/ zwiazek ſtárodawny
Odnowił: Wołochy bił/ y Tátáry gromił:
    Lecz y tego prędko ſen żelázny vſkromił.

Alceſtis, mężá od śmierći obroniłá.

[A]POLLO. ADmetow domie/ gdźiem ia/ choćiam Bogiem/
Skoſztowáć muśiał ſłużebnego ſtołá.
Przyczyna tego Juppiter/ ktory mi
Syná pioronem zábił prędkolotnym.
Zá ktorym gniewem/ pobiłem Cyklopy/
Kowale gromne/ á oćiec mię zá to
Przymuśił ſłużyć człeku śmiertelnemu.
Przyſzedſzy tedy w ten kray/ páſłem woły
Goſpodarzowi/ y tegom ſtrzegł domu
Aż do tych czáſow: bo ſię Pánu doſtał
Swiętobliwemu/ y ſam świętobliwy

Fetytowemu synu/ ktoregom ia
Obronił śmierci/ vbłagawszy Párki/
A pozwoliły mi tego/ że Admet
Może vyść śmierci/ dawszy ná swe mieysce
Kogo inszego/ coby zań chciał vmrzeć.
Wszystkie obszedszy tedy przyiacioły/
Oycá/ y mátkę/ co go vrodziłá/
Nie nálazł/ okrom żony/ ktora żywot
Zań chce położyć/ y rozstáć się z świátem:
Ktora po domu teraz/ mdła nieboga
Ná ręku noszą: bo iey dźiśieyszego
Dniá vmrzeć przyidzie/ y duszę położyć.
A ia/ żebych przy tym nieszczęściu nie był/
Poydę precz/ á ten wdźięczny dom zostáwię.
Ale iuż y śmierć widzę nie dáleko/
Kśienią vmárłych/ ktora ią pod nisko
Ziemię ma dowieść: á práwie wczas przyszłá/
Pilnuiąc ná ten dźień/ kiedy ma vmrzeć.

SMIERC. CO przed tym domem/ co tu Phœbe czyniesz:
Ná nowe krzywdźisz/ łamiąc nasze práwá/
A łupy násze gwałtem wydźieráiąc.
Máłoś miał ná tym/ żeś Admetá śmierći
Vchował/ Párki zdrádliwe podszedszy:
Teraz czego tu z groznym łukiem strzeżesz:
Toli Alcestys obierálá/ kiedy
Zástąpić męża/ y vmrzeć zań rzekłá:
APOLLO. Nie boy się krzywdy/ y gwałtu/ odemnie.
SMIERC. Jáko się nie bać/ tákim ćiebie widząc:
AP. Moy to obyczay/ záwżdy z łukiem chodźić.
SM. A temu domu niesłusznie pomágáć.
AP. Bo mie przygodá przyiaćielska boli.
SM. A chcesz mi odiąć y tego drugiego:
AP. Wszákżem y tego gwałtemći nie wydárł.
SM. Przecżże ná źiemi iest/ á nie pod źiemią:

Ap. Iż za sie żone dal / po ktorąś przyszedl.
Sm. A odwiodeż ią pod ziemie gleboką?
Ap. Idź/ vczyń: bo niewiem/ ieśli cie námowie.
Sm. Stráćić/ kto ma bydź stracon: toć sie rzekło.
Ap. Nie: ále tym śmierć dáć/ ktorym przystoi.
Sm. Już znam czego chceß: y chęć twoie widze.
Ap. Możeß Alcestys/ tedy przyść k stárości?
Sm. Nie może/ ták wiedz: y ia cześć rad widze.
Ap. Przedśie nie weźmieß/ ieno iedne duße.
Sm. Kiedy mrą młodzi/ wietßą chwałe biore.
Ap. Gdy stára vmrze/ hoyniey ią pogrzebą.
Sm. Bogátym kwoli práwo Phœbe stáwiß.
Jákoś rzekł? czy sie nie pomniß/ choć mądry:
Kupiłby/ ktoby miał zacz stárym vmrzeć.
Ap. Wiec mi tey láski tedy nie vczyniß?
Sm. Nie moge: wßák wieß moie obyczaie.
Ap. Ludziom przećiwne/ y Bogom mierzione.
Sm. Prozno maß o to stać/ co bydź nie może.
Ap. Vstánieß/ wierz mi/ choćiaś to surowa:
Táki tu przyidźie mąż w dom Feretowy/
Od Eurysteá po konie posłány
Do ziemney Traby/ ktory tu w gośćinie
Bedąc/ wydrzeć te gwałtem białągłowe:
Wiecći po winien przedśie nic nie bede/
A ty vczyniß toż/ y kląć mie bedźieß.
Sm. Ty wiele mowiąc/ przedśie nic nie weźmieß:
A tá niewiástá poydźie iuż pod ziemie.
A ide do niey przeżegnáć ią kosą/
Bo to iuż Bogom ziemnym poświecony/
Komu ia kosą włos vstrzyge z głowy.
Chorvs. Czemu ták ćicho we dworze/
Czemu dom vmilkł Admetow?
Polo. Ale nigdźiey przyiaćielá
Nie máß/ coby nam powiedźiał/
Jeśli iuż vmárley płákáć

Krolowey mamy: czy ieszcze
Zywá Alcestys? wedla mnie
A wedla wszystkich/ mezowi
Ze wszech niewiast nawiernieysza.

Przy Pogrzebie rzecz.

SIlá sobie ludzie madrzy/dawnego wieku/ moi łáskáwi Pánowie/głowy vtroskáli: chcac to swiátu wywieść/ że przygody/ nieszczeście/ y smetki wszelákie/ moga człowiekowi nie bydź ćieszkie/ áni silne: ále temu wszytkiemu rozum dobrze zdoláć/ y wytrzymáć może. A mieli po sobie wywody wielkie y ważne/ iáko sie onym zdáło: ále/ iáko sámá rzecz okázuie/ nie bárzo potezne. Bo nie tylko tego w ludzi wmowić nie mogli: ále y miedzy sámemi/ rzadki/ ktoryby to był ná sobie przełomił/ żeby był w tey mierze/ według náuki swey sie záchował. Ták podobno wszytko łatwiey słowy wyrzec/ niżli rzecza sáma wypełnić. A nie mász záprawde czemu dziwowáć/ że madre/ y szerokie wywody/ smetku/ y żáłosći ludzkiey pohámowáć nie moga: bo trudno iest z przyrodzeniem walczyć: á serce człowiecze nie iest kámienne/ áni żelázne: iákiego żadna troská/ y żaden żal nie ruszy: ále z teyże krwie/ co sam człowiek/y tegoż ćiáłá/ stworzone: ktore iáko rádość y poćieche swoie czuie/ ták z nieszcześćia/ y z przygody/ frásowáć sie musi. Doświádczamy tego sámi ná sobie: day Boże/ áby nie ták czesto: ále záiste doświádczamy. A my wiec teraz zá tym niefortunnym teráznieyszym przypadkiem nászym/czuiemy co to iest żáłość. Abowiem strá-

ćilismy w domu swoim tego / iákiego drugiego (p...
sie znáć musi) nie mamy. A stráćilismy nie ták brátá/iáko
własniey oycá. Bo po ześćiu rodzicow nászych/ máiąc on
nie tylko láty/ ále y rozumem/przed insza brácia : wszytkie
trudnośći násze spolne / ktore wiec po zmárłym oycu ná
dźieći pospolićie przypadáia / wziął był ná swoie piecza
y ták sie z nimi spráwował/żesmy zá pilnośćia iego żadne-
go vszczerbku w spráwiedliwośći swey nie wzieli. A/ zá
cosmy mu y dźiś wielce powinni / nie tylko nam chudobe
násze w cále záchował/ále y przyiaźń sąsiedzka : bosmy do
tey doby/ z czego P. Bogu badź chwałá/áni przysiegi żá-
dney / áni zaśćia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko
Bogu naprzod / á potym iego obmysláwániu/y przestro-
dze/przypisáć musiemy. A nietylkoć w młodszych lećiech/y
w niebytnośći drugich nam był rádźien / y pomocen : ále
przez wszytek wiek swoy/iáko brát prawdźiwy/trudnośći
nászych wszelákich przestrzegał/y bronił. A tá wiec iego go-
dność/ktora go był Bog opátrzyć raczył/nie byłá ták okre-
sona/ ábo wąska/żeby sie tylko w domu ie° sámym záwie-
ráć miáłá:ále siłá obcych ludźi/siłá wdow/y sirot vbogich
rády ie° vżywáło : ktorey on nie funtem/ iśćie/że ták mam
rzec/ áni łokćiem przedawał / ále y dármo/ y hoynie wszy-
tkim potrzebnym vżyczał/ y ták wiernie / że ná rádźie iego
żaden sie nigdy nie omylił. Słusznie tedy prze śmierć iego
dźiś ná sobie ten vbior nosimy / y ná sercu żal wielki ma-
my/ z ktoregosmy y obrone domá/y miedzy ludźmi dobra
sławe mieli. Ale nam podobno teraz wiece... ná

... zdobywáć / ktoraby žáłość nášže rychley le-
...ysliby to možna rzecz byłá / nižli iatrzyć / y šzerzyć
...ogłá. Jákož niepomálu sie ztad ćiešzymy / že przy tey
...kátniey posłudze brátá nášzego / W. M. ták wiele / y ták
...cnych osob widzimy. Bo nie ledá to znák iest łáski W.
...M. przećiwko niemu. Kiedybyśćie W. M. komu žywe-
...u te vczćiwość czynili / mogłoby sie iákokolwiek zdáć / že
...o w nádzieie przypodobánia iákiego / ábo wiec y oddá-
...nia czynićie: Ale czyniac to vmárłemu kwoli / ktory tego
oddáć iuž nie može / žadney watpliwośći w tym nie má-
my / že to W. M. z vprzeymey / y práwey checi przećiwko
niemu czynićie: dáiac to nie tylko nam bráćiey / y powino-
wátym iego znáć / ále wšzytkim ludziom wobec / že vczći-
we záchowánie brátá nášzego / nie vmárło z nim pospołu /
ále žywie w sercách W. M. cnotliwych ludzi. A toć iest
on owoc wiáry / cnoty / y godnośći iego: z ktorego my po-
winowáći ćiešzyć sie niepomálu mamy; á potomstwo iego
y przykład bráć može / áby oycowskim strychem sie sprá-
wuiac / do tegož záchowánia / y do teyže dobrey słáwy /
przyść kiedy mogli. Zá ták tedy wielka łáske / ktora W. M.
temu zmárłemu ćiáłu okázáć raczyli / W. M. Pánom
swym wielce dziekuiemy: prošzac Páná Bogá / áby on sam
zá nas / ktorzy tego ták dálece odsłužyć nie možem / W. M.
to hoynie płáćić / y nágradzáć raczył. Teo záprawde y sobie
y tym vbogim sierotom / tákže y tey vczćiwey á stroská-
ney małžonce iego / žyczymy / y prosimy / áby oni tey łáski
... oćiec ich po W. M. nie tylo zá žywotá / ále

y po

y po śmierći doznawał/mogli bydź też vczeſtniki. A oni
powodem nas też ſtárßych/ſtáráć ſie poſpołu námi będ
iákobyſmy łáſkę W. M. ſobie záſługowáli. P. Boże dá
tylko/ áby w potrzebách poćießnieyßych/ nizli tá ieſt.

Epitáphium Káſprá Kochánowskiego, Piſárzá Sedomierſkiego.

KAſprá Kochánowſkiego/ tu ſchowano kośći/
Człowieká cnoty wielkiey/ y wielkiey godnośći.
Płáczćie vbogie wdowy/ y ſmętne śieroty:
Vmárł ten/ co ná pieczy wáße miał kłopoty.

Nagrobek Tęczyńskiemu.

STára ſkárgá/ á prozna/ ná śmierć ſie żáłowáć/
Bowiem oná nikomu nie zwykłá folgowáć:
Bierze ſtáre/ y młode/ kto ſie iey náwinie/
Ten pierwey/ á ow pozniey: przedśię nikt nie minie.
A by kto Neſtorowey doczekał ſtárośći/
Co to ieſt przećiw oney niezmierney wiecznośći?
Bo gdy oſtátek przyidźie/ cokolwiek minęło/
Jednym ſłowem/ nie máß nic/ wßytko vpłynęło.
Nie láty/ ále cnotą żywot mierzyć mamy/
Z tey one zacne męże/ y dźiś ießcze znamy/
Ktorych kośći iuż dawno w prochu nie znáć: ále
Sławcá kwitnie/ y kwitnąć záwżdy będźie w cále.
Z tey ſtrony/ o Tęczyńſki/ twoy wiek będźie długi/
Jáko ćie kolwiek nagle/ imo twe zaſługi/
Sroga nieubłagána śmierć opánowáłá/
A bieg twoiey młodośći záwiſtnie przerwáłá.

Smierći ſie nie bać, cnoty náśládowáć.

SYnu moy/ ſłußnie ſie zły człowiek śmierći boi
Ale ſie iey dobremu lękáć nie przyſtoi
Bo zły mniema/ że wßytek iuż ná wie

A dobry práwie w ten czás do portu przyplynie.
Ty mey śmierći nie płácz: mnie ſie dobrze dźieie/
Tákem boiáźni prozen/ iáko y nádźieie.
Łáſká Páńſká náde mną: ty mie nie wydaway/
A cnoty náśládowáć/ ſynu/ nie przeſtaway.
Cnoćie niebo zapłátá/ y wieczne weſele/
W roſkoßách świátá tego złe pokłádáć wiele.
Wßyſtko to iáko trawá/ czáſu ſwego minie/
Ale ſławá poczćiwa/ y po śmierći ſłynie.
O te ſie/ ſynu/ ſtáray wßelákim ſpoſobem/
A wdźięczniey mi vczyniß/ niźby nád mym grobem
Płákał we dnie/ y w nocy: to wiedz/ kto do niebá
Doſtał ſie raz/ tego iuż płákáć nie potrzebá.

Frágment Nagrobku.

IAż to ćiebie ćießyć mam/ ſmetny Rádźiwiłe/
W tym żáłoſnym przypadku/ tey nießczeſney chwile?
Gdźie rzeczy/ abo y ſłow ták władnych doſtáne/
Ktoremibych miał leczyć twoie ćięßką ráne?
Trudna to ná mie: lubo twoy żal niehámowny/
Lubo też chcę vważyć ten ſwoy dowćip rowny:
Aby też był nawiękßy/ iáko człowiek twemu
Płáczu ma kres zámierzáć/ ták ſpráwiedliwemu?
Iáko łzy ma hámowáć? ktore żal ſerdeczny
Wyćiſká/ nie ináczey ieno iáko wieczny
Wode z ſkáły zdroy pędźi/ á tá nie wſtrácona
Srzodkiem nieoſußoney łąki/ ſwoy pław kona.
Czy ćię podobno ßczęśćie pomáłu dotknęło/
A nie pol práwie ſercá z pierśi twych wyięło?
Strádáleś (ách żáłośći) ze wßech milßey żony/
Ktora/ iáko naturá/ ták y cnotá/ z ſtrony
Każda ſwoiey/ ták były bogácie nádáły/
Że w tey mierze iuż więcey przydáć nic nie miáły.
[illegible] ...áliwy/ názbyt/ zdáleś ſie bydź Bogu
[illegible] ...ás był w tym towárzyſtwie/ przećiw

Swych

Swych lat ostátnich doszedł: w pol kresu nie byłá/
 Kiedy cie twoiá biedna Hánná opuśćiłá.
O práwo krzywdy pełne! o nieznośna kśieni
 Mdłych Bogow/ y pod ziemią mieszkáiących cieni.

Nagrobek.

CO raz Bog przeyźrzał/ to iuż bydź muśi/
 A o to człowiek prozno śie kuśi/
Aby nawietsze iego stáránie/
 Mogło zátrzymáć to wieczne zdánie.
Wszystko ná świećie idźie swym pedem/
 Nie omylnośćią/ ábo zá błedem.
A co z przyczyny wieczney zstepuie/
 Tego y sam Bog nie rad hámuie.

Nagrobek.

NIewinna duszo/ owaś ty iuż w niebie/
 A iam tu zostáł nieszczesny/ bez ćiebie/
Ná swoy ćieszki płácz/ ćieszką żáłość swoię:
 Niechćiał tego Bog/ bych był głową twoię
Ja pierwey záległ: bo ćiebie stráćiwszy/
 Stráćiłem wszytko: á nád mię troskliwszy
Już bydź nie może: sroga śmierći/ to ty
 Vmiesz vgodźić/ gdźie naywyższe cnoty.

Nagrobek.

KTo mię w mym ćieszkim frásunku rátuie?
 Moiá ták iaona duszá śię nie czuie/
Aby poćiechę iáką przyiąć miáłá/
 Wyiąwszy/ kiedy prozna bedźie ćiáłá:
Tám ćię oglądáć mam dobrą nádźieię
 Szlachetny duchu/ dla ktorego mdleię.
A ćierpiąc w sercu ták nieznośną ráne/
 Aż w ten czás płákáć/ gdy y żyć/ przestáne.

Pieśń żałobna.

KTo kiedy miał słusznieyszą przyczynę płakania?
Razem mię szczęście mego wszytkiego kochania
Zbawiło/ duszę tylko przy mnie zostawiwszy/
Izbych vpad swoy czuiąc/ tym był nieszcześliwszy.
Snadźby lepiey/ by ieno nie czuć żalu swego/
Twardą skałą gdzie stanąć/ śrzod morza hucznego/
O ktorąby sie wiecznie morskie rozbiiały
Fłagi/ y nieokrotne wiatry vderzały.
Rowney podobno rozum radźić może szkodźie:
Ale iaka iest moia/ nie zdoła przygodźie.
Dźiatkiż mię ćieszyć maią? czy żona cnotliwa?
A dźiateczki Bog pobrał/ y matka nie żywa.
Wieczny Boże/ słusznie mię karzesz za me złośći:
Iednak nie tylko patrzay na moie krewkośći/
Lecz y miłośierdźie swe chćiey mieć na baczeniu/
Łaską swoią mię twierdząc w moim vtrapieniu.

Epitaphium.

PRożne nasze staranie/
Na wieczne Boskie zdanie:
Co Bog rzekł/ to tak będźie;
Człowiek tego nie zbędźie.
A cokolwiek czynimy/
A cokolwiek ćierpimy/
Wszytko pochodzi z nieba:
W tym nam wątpić nie trzeba.
Pierwszy dźień dał każdemu
A ostatni/ a k swemu
Końcowi wszyscy idźiem/
Skąd iuż nazad nie przyidźiem.